



# Głos Pawłowa

Nr 8

czerwiec 2009

Egzemplarz bezpłatny



*Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa*



Śpiewacy Śpiewacy chóru kościelnego w Pawłowie - około 1932 r.

## SPIS TREŚCI

- |   |       |
|---|-------|
| 1. Słowo wstępne.   | s. 2  |
| 2. 65 Rocznica Pacyfikacji Pawłowa.<br><i>Stefan Kurczewicz, Lucyna Lipińska</i>  | s. 3  |
| 3. Przechodniu powiedz Polsce.<br><i>Stanisław Lipiński, Lucyna Lipińska</i>  | s. 4  |
| 4. Realizacja Programu Integracji Społecznej<br><i>Halina Dzikon</i>  | s. 6  |
| 5. Gmina Pawłów w zarysie historiograficznym cz. I<br><i>Stanisław Pyszko</i>   | s. 7  |
| 6. Duch Kapuścińskiego żyje w Pawłowie<br><i>Tadeusz Boniecki</i>   | s. 10 |
| 7. Z życia Pawłowa<br><i>Lucyna Lipińska</i>  | s. 11 |
| 8. Zespół Szkół w Pawłowie<br><i>Magdalena Boruchalska</i>  | s. 11 |
| 9. Wieczór poetycki w Świdniku<br><i>Stefan Kurczewicz</i>  | s. 12 |
| 10. Z cyklu „Pawłowskie Rodziny”:<br>Rodzina Darmochwałów cz. II<br>(por. Kazimierz Darmochwał 1911-1940 )<br><i>Walerian Darmochwał,<br/>Stefan Kurczewicz</i>                           | s. 13 |
| 11. Z cyklu „Pawłowskie Rodziny”:<br>Rodzina Rzepeckich.<br><i>Kazimiera Maciejewska z d. Rzepecka</i>  | s. 14 |
| 12. Z cyklu „Sylwetki pawłowian”:<br>Daniela Kędzierska z d. Hopaluk<br>(1930 - 2009)<br><i>Mirosława Kapcia, Ewa Wilanowska,<br/>Stefan Leonhardt-Lewandowski,<br/>Adam Kędzierawski</i> | s. 15 |
| 13. Z cyklu „Sylwetki pawłowian”:<br>Stefania Bieganowska (1924 - 2004)<br><i>Zofia Alicja Bieganowska - Klamut</i>   | s. 17 |
| 14. Z cyklu „Sylwetki pawłowian”:<br>Stanisław Błażejewicz (1903 - 1994)<br><i>Stefan Kurczewicz</i>  | s. 18 |
| 15. Kącik poetycki  | s. 20 |

## Szanowni Czytelnicy!

Kolejny, ósmy numer naszej gazety, który oddajemy do Waszych rąk nawiązuje do doniosłych wydarzeń, zarówno w wymiarze lokalnym, jak też ponadczasowym.

Redakcja „Głosu Pawłowa” nie uzurpuje sobie prawa do dokonania gradacji tych wydarzeń, w sensie uszeregowania ich według własnej oceny.

Dlatego też przyjmujemy tu cezurę czasową, biorąc za punkt wyjścia historyczną ich kolejność, które w naszym odczuciu wywarły i wywierają wpływ na losy lokalnych społeczności i całego narodu.

I tak, biorąc pod uwagę przedłożone Szanownym Czytelnikom kryteria przyjęliśmy następującą kolejność:

- obchody upamiętniające zbrodnię katyńską (kwiecień 1940 r.);
- obchody 65 rocznicy pacyfikacji Pawłowa (24 kwietnia 1944 r.);
- przełomowe w dziejach kampanii włoskiej historyczne zwycięstwo nad hitlerowcami odniesione przez żołnierzy II Korpusu Polskiego pod Monte Cassino (18 maja 1944 r.).
- wstąpienie Polski do wspólnoty krajów europejskich (1. 05. 2004 r.).

Akcentujemy również potrzebę prezentacji zasłużonych nie tylko w naszym mniemaniu mieszkańców Pawłowa, ich dziejów i dokonań, nie zapominając równocześnie o teraźniejszości i przyszłości tej miejscowości.

Tradycyjnie już prezentujemy kącik poetycki, wierząc, iż stanowić on będzie źródło przeżyć i doznań estetycznych dla Czytelników naszego pisma.

Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

**Zachęcamy Szanownych Czytelników  
do lektury nowej strony internetowej**

**Pawłowa oraz Stowarzyszenia  
Przyjaciół Pawłowa pod adresem**

**[www.pawlow.org.pl](http://www.pawlow.org.pl)**

**Informujemy, iż w dniu 2 sierpnia 2009 r. odbędzie się w Pawłowie  
VIII Edycja "JARMARKU PAWŁOWSKIEGO - GINAĆE ZAWODY".  
Organizatorzy przewidują wiele atrakcji kulturalnych.  
Serdecznie zapraszamy.**



„Za waszą wiarę, która kłamać nie umie, za Waszą moc, która Wam dała czyny”

# 65 Rocznicą Pacyfikacji Pawłowa

W dniu 27 kwietnia 2009 r. w Pawłowie uroczystość obchodzono 65 rocznicę bombardowania osady przez samoloty niemieckie. Na obchody przybyły władze samorządowe gminy Rejowiec Fabryczny z wójtem Zdzisławem Krupą na czele., przedstawiciele Związku Kombatantów Rzeczypospolitej, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa z wiceprezesem Adamem Kędzierawskim na czele. Licznym przedstawicielem Zespołu Szkół w Pawłowie przewodniczyła dyrektor Dorota Jaszczuk. Na uroczystość przybyli także mieszkańcy osady.



Uroczystość poprzedziła msza święta w intencji wszystkich poległych i pomordowanych odprawiona w miejscowej świątyni przez proboszcza ks. kan. Wiktora Łopucha. Następnie pod Pomnikiem Poległych złożono wiązanki kwiatów oraz zapalono znicze. Integralną częścią uroczystości było posadzenie przy Pomniku Poległych symbolicznych "dębów pamięci". Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wraz z Zespołem Szkół w Pawłowie przystąpiło wcześniej do realizacji ogólnopolskiego programu edukacyjnego "Katyń... ocalić od zapomnienia" oraz upamiętnienia ofiar Katynia poprzez posadzenie symbolicznych "dębów pamięci". Środowisko pawłowskie przyłączyło się do tego programu zainicjowanego w powiecie chełmskim przez Stowarzyszenie Forum Polskie oraz Stowarzyszenie Kulturalno-Edukacyjne "na chełmskiej" z Chełma. W dniu 17 kwietnia 2009 r. w II Liceum Ogólnokształcącym im. Gen. G. Orlicz-Dreszera w Chełmie odbyły się uroczystości upamiętniające w mieście Chełmie i powiecie sadzenie "dębów pamięci", w którym uczestniczyli przedstawiciele Zespołu Szkół w Pawłowie oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Uczestnicy otrzymali tzw. certyfikaty, tabliczki z nazwiskami pomordowanych w Katyniu oraz sadzonki dębów. Posadzone przy pomniku trzy dęby upamiętniają zamordowanego w Katyniu mieszkańca Pawłowa por. Kazimierza Darmochwałę oraz dwie inne bezimiennie ofiary. W uroczystości posadzenia "dębów pa-

mieci" uczestniczyli bracia zamordowanego Walerian i Mieczysław Darmochwałowie, także byli mieszkańcy Pawłowa, uczniowie miejscowej szkoły oraz członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

W trakcie dalszych uroczystości w Gminnym Ośrodku Kultury uczniowie z Zespołu Szkół w Pawłowie przedstawili montaż słowno - muzyczny upamiętniający tragedię katyńską. Podczas żywej lekcji historii przypomniano tragiczne losy tysięcy Polaków zamordowanych w Katyniu, Miednoje i Ostaszkowie. W swoim wystąpieniu Walerian Darmochwał przedstawił zebranym biogram najstarszego brata zamordowanego w Katyniu.

Podczas uroczystości sztandar Szkoły Podstawowej w Pawłowie został udekorowany Odznaką "Za zasługi dla Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych" za wytrwałość i skuteczność w społecznym działaniu na rzecz rozwoju ruchu kombatanckiego i krzewienia jego pięknych tradycji przez społeczność szkolną. Dopełnieniem uroczystości były piękne pieśni partyzanckie w wykonaniu młodzieży szkolnej.

Sprawnym przebieg uroczystości był zasługą dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie Doroty Jaszczuk oraz kierownika GOK w Pawłowie Andrzeja Kosza.

Stefan Kurczewicz



Walerian Darmochwał w imieniu rodziny Darmochwałów i własnym składa serdeczne podziękowania pomysłodawcom i uczestnikom posadzenia symbolicznych dębów pamięci" upamiętniających zamordowanie w Katyniu brata por. Kazimierza Darmochwała.

Redakcja

### 65 rocznica

W tamten kwiecień  
krokusy spalone ogniem,  
lilie pod gorącym popiołem.

"Zapadły się domy",  
a łąki na długo zapomniały koloru.

Trzeszczały czarne krokwie.  
Koszulka spadła z ramionka.

Oczy rozwarte szeroko  
nie chcą widzieć.  
W otwartych zdziwieniem ustach,  
ogrzewa się posmolony paluszek.

Pod stopami gorący piasek.  
Pytasz gdzie biegnę?  
Tam na drugą stronę!

Chwila ...  
Druga strona unosi się,  
opada z dymem i ogniem.

Wyżej skórzana pilotka,  
grube okulary,  
szyderyczy śmiech,  
błysk złotych zębów.

Pamiętasz?

Przytulona do muru matka,  
nie dobiegła.  
Gradowym łańcuchem  
okala jej cień oprawca.  
Już drugi błysk złotych zębów.  
I cisza ...

Stosy rozrzuconego dobytku,  
kikuty kominów,  
smużki tłących kopców  
i piekący swąd spalenizny.

Nieśmiały promyk w popiołach  
załamuje światło,  
aż po apogeum.

Ofiarom pacyfikacji Pawłowa  
poświęcam

Lucyna Lipińska.

## PRZECHODNIU POWIEDZ POLSCE...

Szybko odmierza czas zegar historii. Przemijają lata, jednostki i całe pokolenia, przemina wieki, a pozostaje pamięć - gorzka - jeśli to, co przemineło stanowiło udrękę dla człowieka - lub wzniosła i przepojona dumą z dokonań, które na zawsze zapisały się złotymi zgłoskami na jej kartach. Refleksje, którymi chcę się podzielić należą do tego gatunku wspomnień, które stanowią symbol bohaterstwa i poświęcenia, pogardy wobec wroga i nieubłaganej śmierci. Pozwalają one pamiętać o narodowej tożsamości, której w najnowszych naszych dziejach w brutalny nieraz sposób usiłowano nas w pewnym okresie pozbawić, poprzez wykreślenie z pamięci potomnych tych, którzy także walczyli o Polskę tylko tyle, że na Zachodzie.

Na szczęście te ponure lata bezprawia i pogardy wobec człowieka należą - mam nadzieję - do bezpowrotnej przeszłości. Myślę, że wieczną chwałą okryła się w narodzie pamięć o tych, których przelaną krwią intensywniała czerwień maków pod Monte Cassino. O batalii na stokach Monte Cassino napisano już w zasadzie wszystko. Jej przebieg stanowił zarówno przedmiot badań historyków, wdzięczny temat dla pisarzy, względnie bezpośrednich uczestników tych zmagani. Nie sposób nie wspomnieć tu choćby o takich, jak Wańkowicz, Łoziński, czy nasz lubelski rodak Majewski. Piszący te słowa chciałby jedynie, by ten skromny przyczynek stał się próbą własnego spojrzenia polskiego turysty na Monte Cassino z perspektywy upływających właśnie 65 lat od daty



zakończenia bitwy oraz wyrazem hołdu pamięci tych, co polegli i tych, co przeżyli.

Opuszczając "Wieczne Miasto" (wrzuciwszy przedtem 20 lirów do Fontanny di Trevi), obok niezapomnianych wrażeń z możliwości pobieżnego choćby obejrzenia tego, co pozostało z dawnej jego świetności, przeżywałem równocześnie uczucie dumy i goryczy. Ta ostatnia była tym silniejsza, że spotykając w Rzymie wiele polskich akcentów w postaci nazw kościołów i ulic jedna z nich nosiła imię wielkiego Polaka - Viale di Maresciallo Piłsudski, o którym we własnej Ojczyźnie usiłowano w przeszłości zapomnieć, a jeśli już pamiętano, to tylko po to, by ukazywać tę wybitną jednostkę w tendencyjnym i fałszywym świetle. Jako Polakowi było mi niezmiernie przykro, że wielkość tego człowieka docenili Włosi, a nie chcieli jej dostrzec ówczesni nasi komunistyczni prominenci. Wspaniała Autostrada del Sole poniosła nasz autokar przez malownicze i romantyczne tereny Lazio, poprzecinane resztkami dawnych akweduktów, ku pełnym pomarańczowych gajów nizinom Kampanii. Jedziemy w kierunku Neapolu. W latach drugiej wojny światowej prowadziła tędy, posiadająca strategiczne znaczenie droga, oznaczona numerem 6. Przejechawszy Frosinione, po pewnym czasie dostrzegaliśmy bielejącą intensywnie w oddali potężną bryłę klasztoru na Monte Cassino, górującego wyraźnie nad okolicą.

Klasztor wzniesiony w 529 roku przez św. Benedykta z Nursji jest po dzień dzisiejszy siedzibą zakonu Benedyktów - sławnych w epoce średniowiecznej skrybów - traktowanych jeszcze współcześnie jako symbol przysłowiowej, benedyktyńskiej cierpliwości, dokładności i pracowitości. Klasztor stanowił w średniowieczu, nie tylko w Italii, znaczący ośrodek naukowy, by w latach drugiej wojny światowej przejąć funkcję twierdzy niemieckiej, ryglującej sprzymierzonym drogę na trasie z Neapolu do Rzymu.

Zbliżając się do punktu równoległego do lokalizacji klasztoru, na świetnie oznakowanej (i oczywiście płatnej) Autostradzie Słońca dostrzegamy polskie, lecz tragiczne w swej wymowie akcenty. Widoczna z dala tablica informuje, że o 2 km w lewo leży miasteczko Cassino oraz "Cimitero di guerra polacco", czyli polski cmentarz wojenny. Tuż obok tablicy rosną dwie dość okazałe palmy, stanowiące jakby symbol interesów łączących wówczas dwa narody: polski i włoski - w walce z hitlerowskim faszyzmem. Miasteczko Cassino, leżące około 300 m poniżej szczytu wzgórza noszącego tę samą nazwę, a wznoszącego się na wysokość 516 m nad poziomem morza, znajduje się dokładnie w połowie drogi pomiędzy Rzymem a Neapolem. Robi ono na mnie wrażenie typowej tzw. "Polski powiatowej", spotęgowane jeszcze widokiem prawie zupełnie pustych uliczek, gdyż przybyliśmy doń w porze sjeisty. Senna, duszna atmosfera, potworny żar, lejący się z nieba, niby roztopiony ołów, zmusza do szukania schronienia pod rozstawionymi na chodnikach wielkimi parasolami niezliczonych barów, pizzerii i kafeterii. W ich cieniu smagłolicy, impulsywni i gadatliwi włosi popijają wino, tańsze tu - podobnie jak w całej Italii od wody mineralnej. Gdzieś wysoko, ponad naszymi głowami bieleje potężny kompleks budynków klasztoru, odbudowanego ze zniszczeń wojennych w 1954 r. Znam włoskie liczebniki oraz kilka zwrotów konwencjonalnych, co zapewne miało wpływ na to, że z woli prawie 40 - osobowej grupy otrzymuję zadanie

dokonania zakupu kwiatów, które złożymy w hołdzie poległym. Zebrawszy w pamięci skromny zasób znanych mi wyrazów, nie bez trudu przekonuję tęgawą Włoszkę w średnim wieku, by mimo sjeisty otworzyła podwoje swojej kwaciarni. Gdy zwracam się do niej kiepską „włoszczyzną” ze słowami "signora fiori bianco - rossi per favore", słyszę ze zdumieniem w odpowiedzi w moim ojczystym języku: "tak, rozumiem biało - czerwone kwiaty...". Ruszamy w górę. By pokonać różnicę wzniesień pomiędzy miasteczkiem a szczytem, wynoszącą 300 m, przebywamy wijącą się zawrotnymi serpentynami drogę o długości 9 km. Nasz autokar, mimo iż budzącej zaufanie firmy "Mercedes", z trudem radzi sobie ze stromizną wzniesienia. Na stokach góry zablizniły się już rany, zadane podzwrotnikowej florz. Znów, jak dawniej pnie się ku słońcu bujna zieleń. Szczególnie egzotycznie dla przybysza z Północy prezentują się agawy i opuncje. W dole karkołomne przepaście i wielometrowe urwiska. Mimo woli stawiam sobie pytanie: jak oni tam dotarli? A to właśnie oni, bohaterowie z II korpusu Polskiego dokonali tego, co nie udało się ani Anglikom, Hindusom, czy Nowozelandczykom. W trakcie bitwy okupili to śmiercią 929 towarzyszy broni oraz 2300 rannymi i zaginionymi.

Na stoku góry, poniżej klasztoru, wśród ciemnej zieleni wysmukłych cyprysów oraz kwitnących biało, czerwono lub różowo oleandrów widać rozległe siodło przełęcz. Na niej to rozpościera się polski cmentarz wojenny poległych pod Monte Cassino bohaterów, który jest zapewne odwiedzany przez każdego Polaka, jaki przybywa do Italii. Od strony południowej prowadzi doń, ciągnąca się od podnóża klasztoru asfaltowa aleja, zakończona monumentalną bramą i niskim murkiem, okalającym rozległe plateau. W jego centrum zwraca uwagę swą prostotą i skromnością żołnierska mogiła. Patrząc i nie wie-rzę własnym oczom. Tak, a jednak miarą patriotyzmu i bohater-stwa nie są przecież okazałe grobowce i tryumfalne łuki - a nie sposób przecież - odebrać zaszczytnego miana bohatera, spoczywającemu w tej mogile gen. Władysławowi Andersowi (1892-1970). A jednak - odebrano Mu coś więcej godność Polaka, za, to, że walczył za Ojczyznę. Zrobili to przecież jego sami rodacy, tyle że na ojczystej ziemi. U stóp mogiły, podkreślając jakoby wielkość spoczywającego w niej generała rozpościera się olbrzymia płaskorzeźba Krzyża Virtutti Militari. Patrząc na panoramę cmentarza. Środkiem - wznosząc się coraz to wyżej prowadzi wykutymi z szarego trawertynu stopniami droga - wokół niej, po obu stronach usytuowane amfiteatralnie groby. U szczytu cmentarza ołtarz polowy, na nim płaskorzeźby Orłów i wielki napis: PAX. W mogiłach leżą obok siebie szeregowcy i oficerowie - 17 - letni (przecież to prawie dzieci) chłopcy i dojrzały mężczyźni. Każdy grób zawiera daty biograficzne poległego, stopień, przydział służbowy oraz miejsce pochodzenia. Na większości krzyży, stojących na żołnierskich mogiłach wiszą różańce. To symbol odwiedzin ze strony rodziny, gdzieś z kraju, który "daleko jest stąd...". Ze zrozumiałym wzruszeniem odnajduję groby poległych, pochodzących z Chełmszczyzny. Jaki ten świat mały!

Patrząc na cmentarz zapominam, że dzieli mnie od kraju około 2 tysiące km. Mimo woli, natrętnie brzmi mi w uszach melodia i słowa znanej pieśni, mówiącej m. in. o tym, że "ta ziemia do Polski należy" oraz, że "czerwone maki piły polską

kwiatów na stoku góry. Tak, ale one w tutejszym klimacie kwitną w maju, a teraz przecież jest lipiec. Wreszcie udało mi się, nie bez trudu odnaleźć wśród zieleni kilka rachitycznych roślin. Zrywam je i składam w symbolicznej ofierze na pierwszej żołnierskiej mogile.

Schodząc w dół trawertynową dróżką spoglądam na panoramę cmentarza i nagle, w jaskrawym słońcu Południa dostrzegam intensywny blask wmurowanych półkuliście w plateau wielkich, brązowych liter, układających się dostojną antykwą w jakże wymowny tekst: "Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w Jej służbie"...

Stanisław Lipiński

#### Ta ziemia do Polski należy

Kupiona za perły z krwi.  
Przez ogień szkli po niej  
Pokryci ołowianym deszczem.  
Razem z nimi ginął ich młody świat

"Przechodniu powiedz Polsce"  
Jej sztandar tkwi na szczycie.  
To my Synowie  
"Wierni w jej służbie".

Aleja cyprysów, czerwone maki  
I otwarte ramiona włoskiego słońca  
Ciepłem swym otulają  
"Rząd białych krzyży".

Lucyna Lipińska 18 maja 2005 r.

## REALIZACJA PROGRAMU INTEGRACJI SPOŁECZNEJ

Realizacja Programu Integracji Społecznej w Gminie Rejowiec Fabryczny rozpoczęła się od miesiąca lutego bieżącego roku. Gmina Rejowiec Fabryczny otrzymała zaliczkę w wysokości 25 % zawartych umów i porozumień, tj. kwotę 56 709,52 zł. Środki zostały przekazane na konta usługodawców w celu realizacji programów zgodnie z ofertami technicznymi.

Konsultantem Regionalnym w Gminie Rejowiec Fabryczny jest nadal **Pani Krystyna Nazarewicz** Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Lublinie. Zmienił się natomiast Koordynator Gminny, na to stanowisko został powołany przez Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny **Pan Wiesław Korzeniowski** - Sekretarz tego urzędu.

W ramach realizowanego Programu Integracji Społecznej usługodawcy w pierwszym kwartale 2009 roku zrealizowali część zaplanowanych zadań w swoich projektach oraz przedstawili stosowne sprawozdania finansowe z tej realizacji.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Rejowcu Fabrycznym rozpoczął realizację utworzenia mieszkania chronionego dla osób starszych, które ze względu na trudną sytuację życiową, niepełnosprawność lub chorobę potrzebują wsparcia w funkcjonowaniu w życiu codziennym, są to głównie prace remontowe, mające na celu przystosowanie budynku do wymogów w/w mieszkania.

Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie realizuje projekt pt. utworzenie świetlicy dziennego pobytu dla seniorów, ludzi starszych, dzieci i młodzieży (świetlica integracja społeczności lokalnej). W ramach projektu zorganizowano imprezy okolicznościowe Dzień Babci i Dzień Dziadka. Odbyły się również zajęcia gastronomiczne "Gotowanie na wesoło" i wycieczka po szlaku turystycznym, w której udział wzięły osoby starsze, emeryci, renciści i osoby samotne.

Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem realizuje projekt pt. wydawanie gazetki parafialnej. W miesiącu marcu został wydany kolejny numer gazetki "Głos Kański", który został sfinansowany, z PPWOW.

Zespół Szkół w Lisznie realizuje projekt pt. organizowanie czasu dla dzieci i młodzieży, poza zajęciami szkolnymi przy szkołach na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny. W ramach projektu zostały zrealizowane m.in. projekty takie jak "Sport to zdrowie", "Ruch - Taniec", "Zajęcia plastyczne" i "Mały dokumentalista".

Stowarzyszenie na Rzecz Ekorozwoju Wsi Kanie realizuje projekt pt. organizowanie czasu dla dzieci i młodzieży, poza zajęciami szkolnymi przy szkołach na terenie Gminy Rejowiec

Fabryczny. Usługodawca w miesiącu styczniu przeprowadził kampanię promującą usługi dla dzieci i młodzieży. W miesiącu lutym zostały zorganizowane zajęcia muzyczne "Śpiewać każdy może", warsztaty plastyczne, teatralne i spotkania informatyczne. Zostały zorganizowane również konkursy: plastyczny i informatyczny. W miesiącu marca również były realizowane zajęcia muzyczne "Śpiewać i grać każdy może", warsztaty teatralne, spotkania informatyczne. Podobnie jak w miesiącu lutym zostały ogłoszone dwa konkursy: plastyczny i z zajęć teatralnych pod hasłem "Mam talent". W zajęciach brały udział dzieci i młodzież wsi Kanie, ale w pojedynczych spotkaniach brały udział osoby z okolicznych miejscowości.

Utworzenie Teatru Małych Form Artystycznych "Perełki Pawłowskie" to projekt realizowany przez Zespół Szkół w Pawłowie. W miesiącach styczeń - luty odbyła się rekrutacja uczestników do w/w projektu. W miesiącu marca został utworzony teatr, odbyły się warsztaty teatralne, zorganizowano wycieczkę edukacyjną. W miesiącu kwietniu odbyło się spotkanie "Bliskie spotkania ze sztuką" oraz zorganizowano wycieczkę edukacyjną. Teatr Małych Form Artystycznych brał udział w dwóch imprezach wojewódzkich.

Uczniowski Klub Sportowy "Wól - Kan" przy S.P. Wólka Kańska w celu realizacji projektu pt. "Utworzenie Międzyszkolnych Klubów Piłkarskich" w miesiącu styczniu bieżącego roku zorganizował nabór dzieci do szkoły piłkarskiej. Naboru dokonano w dwóch kategoriach wiekowych (1996 i młodszych, 1994 - 1995) przeprowadzając spotkania z zainteresowanymi oraz ich rodzicami. Odbył się turniej halowy piłki nożnej, zorganizowany przez CHZZPN w Białopolu, uczniowie z terenu naszej gminy zajęli 9 miejsce na 16 zespołów uczestniczących. W miesiącu lutym instruktorzy przeprowadzili zajęcia w salach gimnastycznych Zespołów Szkół w Lisznie i Pawłowie. Drużyna trampkarzy brała udział w turnieju organizowanym przez CHOZPN zajmując na 17 drużyn 8 miejsce. W miesiącu marca instruktorzy przeprowadzili zajęcia piłkarskie w salach gimnastycznych oraz boiskach. Trampkarze brali udział w turnieju "Skorka" zajmując 8 miejsce. Dokonano zakupu sprzętu sportowego, zakwalifikowani do klubu uczniowie przeszli badania lekarskie oraz

zostali zgłoszeni do rozgrywek. Ubezpieczono zawodników oraz rozpoczęły się przygotowania do weryfikacji boiska w miejscowości Kanie - Stacja.

Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa z przyznanych środków finansowych wydało kolejny numer gazetki "Głos Pawłowa". Członkowie zespołu redakcyjnego oraz wolontariusze gromadzili i opracowywali wstępne materiały do gazetki.

"Głos Pawłowa" został przesłany do bibliotek gminnych, Miejskiej Biblioteki w Chełmie oraz Wojewódzkiej w Lublinie. Gazetka została również rozpowszechniona na terenie gminy Rejowiec Fabryczny.

Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem realizuje, jako jedyny usługodawca usługi dla rodzin w projekcie pt. "Spotkania mające na celu przekazywanie tradycji lokalnych z pokolenia na pokolenie".

W pierwszym kwartale bieżącego roku usługodawca przygotował pomieszczenia do spotkań, w których będą brały udział osoby ze wszystkich grup wiekowych z terenu gminy. Usługodawca organizował będzie spotkania, festyny oraz przeglądy piosenki. Działania te będą miały na celu integrację mieszkańców zarówno dzieci i młodzież, jak i osoby starsze.

Halina Dzikon

## GMINA PAWŁÓW W ZARYSIE HISTORIOGRAFICZNYM CZ. I.

Podział terytorialny powiatu chełmskiego na gminy, których obszary nie ulegały istotnym zmianom od 1818 r. (Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, t. I, nr 9) do 1954 r., zapoczątkowany został w okresie Księstwa Warszawskiego w oparciu o przepisy z 23 lutego 1809 r. Gminy kierowane przez wójtów, stanowiły drugi szczebel samorządu terytorialnego. Najniższym szczeblem były gromady, w których reprezentantami administracji terytorialnej byli sołtysi. Po upadku księstwa potwierdzenia utrzymania tej struktury dokonał 30 maja 1818 r. Namiestnik Królestwa Polskiego (Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. VI, nr 22). Powyższe zasady organizacji gmin uległy zmianie w oparciu o przepisy ukazi carskiego z 3 (15) marca 1859 r. Zgodnie z nim obszar gminy obejmował najmniej 50 domów mieszkalnych. Jej granice określała Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych w oparciu o wniosek Rządu Gubernialnego zaproponowany przez Naczelnika Powiatu, po porozumieniu się z władzą sądową w powiecie.

Ukaz precyzował również zasady obsadzania stanowiska wójta w urządzenie gminy. Pomocą i radą wójtowi w zaspakajaniu miejscowych potrzeb służyła Rada Gminna, wybierana przez ogół mieszkańców gminy, posiadających odpowiedni majątek, zatwierdzana przez Naczelnika Powiatu. W każdej wsi, spośród osiadłych tam mieszkańców, wybierano sołtysa. Wybór ten również zatwierdzał Naczelnik Powiatu.

Ukazem "o urządzeniu gmin wiejskich" z 19 lutego (2 marca) 1864 r. wprowadzono jednoosobową władzę wójta (Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. LXII, nr 22). Zarówno wójt w gminie, jak też sołtys w gromadzie sprawowali podwójną funkcję: organu samorządowego i przedstawiciela administracji rządowej.

W 1871 r. w miejsce jednoosobowej władzy wójta, zatwierdzonego przez powiatową władzę administracyjną, wprowadzono zebrania gminne jako samorządową władzę uchwałodawczą. Do 1876 r. wójt posiadał również władzę sędziowską jako sędzia w sądzie gminnym. Do realizacji określonych zadań na terenie gminy, obok wybieranych na zebraniach gminnych pełnomocników, w urzędach gmin utworzono pomocniczy aparat administracyjny (pisarz gminny, leśniczy, dozorca porządku i bezpieczeństwa itp.). Pisarzom gminnym, podlegającym bezpośrednio władzy powiatowej, od 1879 r. powierzono, na zasadzie wyłączności, sprawowanie funkcji przedstawiciela administracji rządowej.

Nowy podział terytorialny na powiaty i gminy dokonany został 23 czerwca (6 lipca) 1912 r. po utworzeniu Guberni Chełmskiej. Został on zatwierdzony przez władze w Petersburgu 27 czerwca (10 lipca) 1914 r. Granice gmin oraz zasady funkcjonowania urzędów gminnych pod okupacją austriacką w latach 1915-1918 nie ulegały istotnym zmianom.

Po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. Naczelnik Państwa dekretem z 27 listopada 1918 r. (Dziennik Praw Państwa Polskiego nr 18, poz. 48) określił nowe zasady organizacji i funkcjonowania gmin. Na mocy tego dekretu zaktualizowane zostały dotychczas obowiązujące na terenie Królestwa Polskiego przepisy ukazi z 1864 r. "o urządzeniu gmin". W miejsce pełnomocników gminnych przywrócono, wybieraną na zgromadzeniu gminnym, Radę Gminy, której przewodniczył wójt lub jego zastępca. Była ona samorządowym organem zarządzającym i kontrolnym na terenie gminy. Gmina uzyskała charakter jednostki samorządu terytorialnego oraz organu administracyjnego, sprawującego funkcje zlecone w zakresie administracji ogólnopaństwowej. Wybór wójta przez zgromadzenie gminne podlegał zatwierdzeniu przez Wydział Sejmiku Powiatowego. Do dyspozycji wójta w urzędzie gminy pozostawał płatny personel urzędniczy angażowany i zwalniany przez powiatowe władze administracyjne. Zasady te uległy zmianie na mocy ustawy z 23 marca 1933 r. "o ujednoczeniu zasad ustrojowych samorządu powiatowego gmin" (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 294). W ustroju gmin zniesione zostały zgromadzenia gminne z przeniesieniem kompetencji do wyboru wójta i jego zastępcy (podwójciego) oraz uchwalania budżetu gminy na Radę Gminną. Wyboru radnych dokonywało kolegium złożone z sołtysów i podsołtysów oraz delegatów wybranych na zebraniach gromadzkich. Funkcję organu wykonawczego rady powierzono Zarządowi Gminy, w którego skład wchodził: wójt, jego zastępcy oraz 2-3 ławników wybieranych przez radę. Stan taki pozostawał niezmienny do 1939 r. W okresie okupacji niemieckiej rozporządzeniem Generalnego Gubernatora z 28 listopada 1939 r. samorząd gminny został zniesiony. Gminą zarządzał jednoosobowo wójt mianowany przez starostę. W zakresie jego władczych kompetencji wchodziły sprawy o charakterze porządkowo-policyjnym. W dniu 25 listopada 1939 r. niemieckie władze okupacyjne z Chełma mianowały wójtem Pawłowa Waclaw Zommera. Od lutego 1941 r. stanowisko to zostało przemianowane na burmistrza. Zommer swój urząd sprawował do dnia 4 czerwca 1942 r. (zginął w wypadku kolejowym). Jego następcą został Martin Budzik. Burmistrz Pawłowa miał do dyspozycji aparat urzędniczy, sołtysów we wszystkich wsiach oraz tzw. Radę Przyboczną (8-osobową), prawdopodobnie nominowaną. Władysław Mazurek - członek Rady Przybocznej pełnił jednocześnie funkcję zastępcy burmistrza (S. Kurczewicz: Administracja okupacyjna w Pawłowie, "Głos Pawłowa" nr 4, s. 7).

Z chwilą utworzenia konspiracyjnej Krajowej Rady Narodowej w jej statucie z 1 stycznia 1944 r. wprowadzono zapis, że rady narodowe spełniają funkcje organów władzy uchwałodawczej. Szczegółowe określenie przez KRN roli i zakresu



działania gminnych rad narodowych dokonane zostało 11 września 1944 r. (Dz. U. nr 5 z 1944 r.) Dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 25 listopada 1944 r. zostały przywrócone zarządy gmin na zasadach określonych ustawą z 1933 r. Taki system organizacyjny obowiązywał do wejścia w życie ustawy z dnia 20 marca 1950 r. "o terenowych organach jednolitej władzy państwowej" (Dz. U. nr 14 z 1950 r., poz. 130). Na jej podstawie zniesione zostały zarządy gmin, których nazwy i granice terytorialne odpowiadały podziałom sprzed 1939 r., a rady gminne uzyskały rangę najniższego szczebla organów terenowych władzy i administracji państwowej (rada jako organ uchwałodawczy a jej prezydium - jako organ zarządzająco-wykonawczy). Zlokalizowanie siedzib tych organów w miejscowościach, gdzie mieściły się dawniej zarządy gmin sprzyjało przyspieszeniu dalszego ich rozwoju urbanistyczno-demograficznego jako centrów komunikacyjnych, handlowych, usługowych i oświatowo-kulturalnych w powiecie. Tam obok urzędu gminy mieściły się takie placówki jak: posterunek milicji, poczta, obiekty ochrony zdrowia, najwyżej zorganizowane w gminie szkoły powszechne i średnie, biblioteki, dom kultury itp., najczęściej też parafie kościoła rzymsko-katolickiego. Tam także koncentrowały się zakłady usługowo-rzemieślnicze i handlowe, instytucje bankowo-kredytowe, siedziby stowarzyszeń społecznych. W tych miejscowościach odbywały się tradycyjne cotygodniowe targi i jarmarki. Długoletnie powiązania mieszkańców poszczególnych miejscowości z tą samą gminą utrwały wśród nich poczucie patriotyzmu lokalnego, określanego aktualnie mianem "regionalizmu". Sprzyjało to aktywizacji gospodarczej, kulturalnej i społecznej miejscowego społeczeństwa i kultywowaniu lokalnych tradycji. Długotrwałe utrzymywanie się stabilności podziału administracyjnego stwarzało możliwość ustalania wieloletnich programów rozwoju gospodarczego, społecznego i demograficznego a także rozbudowy przy aktywnym udziale miejscowej społeczności. Wielopokoleniowa struktura administracyjna w istotny sposób została zburzona w wyniku reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gromadzkich rad narodowych na mocy ustawy z 25 września 1954 r. (Dz. U. nr 43, poz. 191). W ustanowionym nowym

podziale powiatu na gromadzkie rady, których zasięg terytorialny obejmował kilka położonych obok siebie miejscowości obszar gminy Pawłów rozdzielony został pomiędzy 5-ma jednostkami administracyjnymi (Kanie, Liszno, Pawłów, Morawinek, Wola Żulińska).

Spadek liczby ludności w latach 1916- 1918 wiąże się z masową ewakuacją dokonaną przez Rosjan w 1915 r., głównie ludności prawosławnej. Uwidocznił się on szczególnie w odniesieniu do Pawłowa. W przypadku Pawłowa liczba mieszkańców uległa podwojeniu w 1919 r.. W tymże roku zachowując nadal tendencję wzrostową, w wyniku powrotów ewakuowanej ludności m. innymi do Żulina, Cechowego Kąta, Krasnego jak też do miejscowości położonych przy linii kolejowej Lublin- Rejowiec, bądź związanych zatrudnieniem w Cementowni "Firlej" - uwidocznił się znaczący wzrost liczby mieszkańców. W dalszych latach stan ludności nie uległ znacznym wahaniom do 1945 r. w Kaniem, Krasnem, Wólce Kańskiej i Żulinie. Wzrosła natomiast znacząco liczba mieszkańców w Gołębiu, Józefowie, Krowicy, Kol. Liszno, Toruniu, Woli Żulińskiej i Zalesiu Kańskim.

Stan ludności w gminie Pawłów wynosił:

- 1890 r. - 6132;
- 1918 r. - 5458;
- 1919 r. - 6485;
- 1943 r. - 9895;
- 1945 r. - 8902.

Źródła danych w tabeli nr 1:

- 1827 r. - Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego,
- 1918 r. - "Głos Ziemi Chełmskiej" nr 7 s. 6,
- 1919 r. - Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Inspektorat Szkolny w Chełmie, oraz obliczenia autora sygn. 10,
- 1943 r. - Archiwum ... Niemiecki spis ludności z 1.03.1943 r.,
- 1945 r. - Archiwum ... Starostwo Powiatowe w Chełmie, sygn. 68.

\* w tabeli nr 1 oznaczono miejscowości, w których zlokalizowano odkrycia archeologiczne.

Stanisław Pyszko

Tabela nr 1

**Sieć osadnicza gminy Pawłów w latach 1827-1945**

L.p.	Nazwa miejscowości	Zapiski historyczne		Stan ludności					
		Początki m-wości	Wyodrębniona z dóbr	1827 r.		1916	1919	Marzec 1943	Grudz. 1945
				Domów	mieszkańców				
1.	Borowica	1513 r.	Żulin	32	295	407	426	509	420
2.	Czechów Kąt					149	206	628	
3.	Elżbiecin	Ewopole	Żulin					315	
4.	Gołąb					151	168	356	374
5.	Józefin (Popielniki)	1839 r.	Krasne				140	176	183
6.	Józefów		Żulin			100	116	223	261
7.	Kanie *	1421 r.	Prawosławny zakon	45	466	467	692	806	724
8.	Krasne *	1421 r.	Dobra królewskie	22	158	204	420	617	473
9.	Krasne Kol.		Krasne					393	359



10.	Krowica *		Grodzisko X-XIII wiek				176	212	278
11.	Leszczanka	1786 r.	Liszno			165	108	168	161
12.	Liszno *	1421r.				680	613	666	604
13.	Liszno Kol.		Liszno				83	369	403
14.	Pawłów (Łyszcz) *	1359 r.	Własność biskupów chełm. rzym.- kat.	99	541	507	1014	1463	1342
15.	Toruń *					313	214	470	442
16.	Wola Żulińska	1466 r.	Pawłów			168	214	452	349
17.	Wólka Kańska *	1539 r.	Kanie	38	286	356	671	702	638
18.	Kol. Wólka Kańska	1881 r.	Kanie					294	297
19.	Zagrody		Żulin						214
20.	Zalesie Kańskie	1826 r.	Kanie			62	116	219	208
21.	Zalesie Kraszeńskie *		Krasne	7	44	99	111	151	145
22.	Żulin *	1427 r.	Dobra król. Pawłów	99	715	142	551	706	531

Tabela nr 2

## Ludność Gminy Pawłów w 1921 r.

Lp.	Nazwa miejscowości	Ilość ludności					Ilość rodzin	Ogólna ilość morgów ziemi we wsi
		katolików	prawosławnych	żydów	razem			
1	<b>Borowica</b>	572	-	16	588	111	773	
2	<b>Czechów Kąt</b>	257	170	-	427	86	547	
3	<b>Ewopole</b>	225	10	-	235	52	491	
4	<b>Gołąb</b>	171	14	9	194	40	352	
5	<b>Józefin</b>	149	17	-	166	39	205	
6	<b>Józefów</b>	127	29	10	166	38	205	
7	<b>Kanie</b>	424	157	12	593	131	591	
8	<b>Krasne</b>	142	130	12	284	106	493	
9	<b>Krasne Cementownia</b>	200	6	-	206			
10	<b>Krowica</b>	218	-	-	218	45	242	
11	<b>Liszno</b>	816	-	93	899	193	1431	
12	<b>Leszczanka</b>	117	-	-	117	32	202	
13	<b>Majdan Krepkowski</b>	91	-	-	91	22	169	
14	<b>Toruń</b>	397	-	-	397	75	524	
15	<b>Wólka Kańska</b>	617	14	30	661	143	688	
16	<b>Wola Żulińska</b>	122	197	-	319	74	643	
17	<b>Zalesie Kańskie</b>	67	80	-	147	30	113	
18	<b>Zalesie Kraszeńskie</b>	92	34	-	126	28	172	
19	<b>Żulin</b>	192	117	-	309	73	591	
20	<b>Osada Pawłów</b>	1290	7	30	1327	308	1096	
21	<b>Dwór Kanie</b>	186	-	-	186	29	-	
22	<b>Dwór Krasne</b>	208	-	-	208	43	-	
23	<b>Dwór Liszno</b>	126	-	-	126	26	-	
24	<b>Dwór Żulin</b>	342	-	-	342	66	-	
25	<b>Folwark Pawłów</b>	29	-	-	29	7	-	
26	<b>Dwór Wólka Kańska</b>	147	-	-	147	26	-	
	<b>Razem</b>	<b>7324</b>	<b>982</b>	<b>203</b>	<b>8508</b>	<b>1823</b>		

# Duch Kapuścińskiego żyje w Pawłowie

W dniach 28 - 30 maja 2009 r. odbył się w Pawłowie II Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego „Kapumaniacy”. Jest to jedyna taka impreza w Polsce gromadząca fanów książek Ryszarda Kapuścińskiego. Jej celem jest popularyzacja twórczości wybitnego polskiego reportażysty oraz pokazanie jego związków z Pawłowem.



Szczególnym gościem była w tym roku pani dr Alicja Kapuścińska - żona pisarza. Wraz z nią przyjechali wybitni "kapumaniacy" a jednocześnie znani dziennikarze z Warszawy: Mirosław Ikonowicz, Wojciech Górecki i Bartosz Marzec. Dzięki takim gościom uczestnicy spotkania, w większości młodzież szkolna i studenci, mieli okazję do poznania świata opisywanego przez Ryszarda Kapuścińskiego. Imprezę rozpoczął film dokumentalny pt. "Ostatnia książka Ryszarda Kapuścińskiego" w reż. Beaty-Hyży Czołpińskiej". - Nie mogłem poznać i zobaczyć mistrza Kapuścińskiego osobiście, to przynajmniej po obejrzeniu filmu czułem jego duchową obecność - mówił Marcin, jeden ze zlotowiczów.

Ryszard Kapuściński był nie tylko pisarzem ale i poetą. Przypomnieli o tym członkowie Chełmskiej Grupy Literackiej "Lubelska 36" Teresa Pyc i Arkadiusz Sann, recytując jego wiersze. Własne wiersze o Kapuścińskim mówiła też Danuta Kurczewicz, także członek grupy literackiej. Z kolei Adam Kędzierawski - wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa podzielił się refleksjami na temat twórczości "mistrza" a także recytował wiersze Kapuścińskiego. O związkach Lubelszczyzny z Kapuścińskim opowiadał redaktor naczelny kwartalnika "Akcent" dr Bogusław Wróblewski.

Oficjalnego otwarcia Zlotu i przywitania wszystkich "Kapumaniaków" dokonał sekretarz gminy Rejowiec Fabryczny Wiesław Korzeniewski.

- Pawłów ma kolejną po jarmarku bardzo ważną dla społeczności imprezę. Ryszard Kapuściński będzie obecny w tej miejscowości nie tylko podczas Zlotu ale przez cały rok - mówił.

W trakcie spotkania rozstrzygnięto kilka konkursów adresowanych do młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej wiedzy o Ryszardzie Kapuścińskim, reportażu oraz konkursu fotograficznego.

O zwycięstwo w konkursie wiedzy zmagalo się siedem drużyn. I miejsce zajęła klasa III gimnazjum z Zespołu Szkół w Pawłowie w składzie: Martyna Moradewicz, Justyna Markowska, Daria Pągowska. II miejsce zajęli również uczniowie II klasy ZS Pawłów w składzie: Karolina Klin, Patrycja Cechmistrz, Monika Kosz. III miejsce przypadło Izabelli Komadzie, Justynie Roth i Tomaszowi Rudnikowi z Zespołu szkół w Lisznie. Na konkurs reportażu o pięknie wpłynęło 18 prac uczniów z Pawłowa, Siedliszcza, Chełma i Liszna.

W konkursie fotograficznym przyznano wyróżnienia dla Darii Pągowskiej, Justyny Markowskiej i Karoliny Klin.

Wielkim zainteresowaniem wśród zlotowiczów cieszyły się warsztaty reportażu prowadzone przez zaproszonych gości. Uczestnicy Zlotu mieli również wiele okazji do spotkań i rozmów z panią Alicją Kapuścińską, która dzieliła się swoimi refleksjami na temat licznych podróży męża, pracy twórczej oraz jego filozofii życia. Jaka jest recepta na to aby być dobrym dziennikarzem - pytali zlotowicze. - Najważniejsze, jest żeby ciągle w sobie rozwijać tę naturalną ciekawość świata i pasję, żeby go jak najgłębiej opisać. Możecie tej pasji pomóc, tylko musicie od siebie wymagać - mówiła pani Kapuścińska. - Rysio zawsze mówił aby napisać jedną kartkę trzeba przeczytać sto innych.

Zwieńczeniem spotkania była biesiada z muzyką ludową oraz wiejskim jadłem. Dużym powodzeniem cieszył się też pokaz garncarski w wykonaniu Leszka Kiejdy. Wszyscy wyjechali zadowoleni i uśmiechnięci. Zapowiedzieli powrót na kolejny Zlot w przyszłym roku, bo jak mówił zlotowicz z Wrocławia, Pawłów żyje Kapuścińskim. Wiele pięknych rzeczy rodzi się właśnie w takich małych miejscowościach. Pawłów zachwyca nie tylko swoimi walorami krajozobowymi ale także ludźmi którzy wpisali się w historię tej miejscowości. Warto aby osada była jednym z punktów na szlaku wędrówek po Polsce śladami znanych pisarzy. To będzie najlepsza promocja gminy Rejowiec Fabryczny.

Organizatorami imprezy byli:

- Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie;
- Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa;
- Zespół Szkół w Pawłowie;
- Katolickie Stowarzyszenie "Civitas Christiana"

Patronat honorowy objęli:

- Pani Alicja Kapuścińska
- Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa oraz Marszałek Województwa Lubelskiego Krzysztof Grabczuk. Projekt sfinalizowano przy udziale finansowym Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Urzędu Gminy w Rejowcu Fabrycznym oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

## Z życia Pawłowa

Członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, zgodnie ze swoją statutową działalnością, aktywnie uczestniczyli w zebraniu, poświęconym budżetowi na rok 2009, zorganizowanym w dniu 22 marca 2009 r. w Gminnym Ośrodku Kultury. Należy z satysfakcją stwierdzić, iż zabiegi stowarzyszenia odnośnie zapewnienia frekwencji dały pozytywny rezultat. W zebraniu uczestniczyło kilkadziesiąt osób. W obecności wójta gminy Zdzisław Krupy i radnych z Pawłowa: Marii Dudek, Marka Marczuka i Tomasza Pągowskiego dyskutowano o potrzebach osady i możliwościach ich zaspokojenia. Tematy podejmowane przez dyskutantów świadczyły o niedoinformowaniu odnośnie roli, jaką w obecnej rzeczywistości odgrywa samorząd terytorialny.

Bołączką mieszkańców jest ciągnąca się od wielu lat planowana inwestycja oczyszczalni ścieków, która nie może doczekać się realizacji.

Zgodnie z objaśnieniami do budżetu gminy w 2009 r. na inwestycję z zakresu uzdatniania wody w miejscowości Pawłów wydzieliła się kwotę 350.000 zł, zaś na budowę chodnika w Pawłowie i Gołębiu kwotę 140.000 zł. Przy drodze powiatowej prace współfinansować będzie starostwo. Pozostałe wydatki mają charakter raczej zadaniowy i w niektórych przypadkach dotyczą również Pawłowa. Wójt gminy przed gremium mieszkańców Pawłowa złożył deklarację, iż w 2009 r. prace przy budowie oczyszczalni ścieków w Pawłowie zostaną rozpoczęte i będą prowadzone w należyтым tempie.

Chociaż podział budżetu odbywa się zadaniowo a nie kwotowo, należy stwierdzić, iż w stosunku do innych gromad Pawłów w tym względzie wypada niekorzystnie na co zwracali uwagę biorący udział w dyskusji mieszkańcy osady.

Rodowita pawłowianka Lucyna Lipińska z d. Kubikówna z nutą goryczy wytknęła krajanom opieszałość, brak inicjatywy, czego nie można porównać z ambicjami ich przodków, kiedy to Pawłów dominował w okolicy.

Dzisiaj wyprzedzają go inicjatywami mniejsze sołectwa, gdyż dzięki zaangażowaniu mieszkańców, wspieranych aktywnością radnych osiągają korzyści na rzecz swoich społeczności.

Warunkiem powodzenia i zmian na lepsze jest masowe uczestnictwo w zebraniach, gdzie niekiedy wazą się losy mieszkańców.

W obecnej rzeczywistości liczy się tylko samorządność, przedsiębiorczość i aktywność, których należy wymagać od siebie i swoich reprezentantów - radnych, obdarzonych mandatem zaufania w wyborach i przez to obligowanych do rzetelnej i skutecznej reprezentacji woli wyborców.

Lucyna Lipińska



## Zespół Szkół w Pawłowie



Dzień Ziemi. Ekologicznie w Pawłowie

Konkursy, występy i pokaz mody to tylko niektóre atrakcje przygotowane przez uczniów Zespołu Szkół w Pawłowie z okazji Dnia Ziemi, który był obchodzony w dniu 8 maja 2009 r. Uczniowie wykonali scenki ekologiczne "Moja Ziemia" (klasa I SP) oraz "Kosmiczna randka" (klasy I - III Gimnazjum). Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz mody ekologicznej. Teatr szkolny "Pawłowskie Perełki" zaprezentował bajkę Jana Brzechwy "Kot w butach". Na koniec uczniowie stanęli do rywalizacji w konkursie na najciekawszy plakat pod hasłem "Ochrona środowiska i zdrowia wyzwaniem XXI wieku". W kategorii klas 0 - III szkoły podstawowej pierwsze miejsce zajęła klasa I. Na drugiej pozycji uplasowali się trzecioklasiści, z kolei trzecią lokatą musieli zadowolić się uczniowie klas 0 i II. W kategorii klas IV - VI SP zwyciężyli piątoklasiści. Drugie miejsce zajęła klasa VI, a trzecie klasa IV. W kategorii klas I - III gimnazjum zwyciężyła klasa II. Na drugiej pozycji uplasowali się trzecioklasiści, a na trzeciej pierwszoklasiści. Nad całością czuwały: Pani Dyrektor Dorota Jaszczuk i Panie nauczycielki: Dorota Krupa, Teresa Kopciewicz, Agata Skwara i Elżbieta Prokopiuk.

### "Europa da się lubić" - Dzień Europejski

W dniu 20 maja 2009 r. uczniowie Zespołu Szkół w Pawłowie świętowali Dzień Europejski. W tym roku był to specjalny odcinek programu "Europa da się lubić". Zaprezentowano 12 krajów Unii Europejskiej. Uczniowie w prezentacji pokazali symbole narodowe, wybitne postaci z literatury, nauki, kultury, sztuki i sportu, tańce oraz kulinaria krajów Unii Europejskiej. Najmłodszy (klasy I - III) zaśpiewali piosenki anglojęzyczne. Tego dnia odbyły się konkursy o tematyce europejskiej. Klasy 0 - III wykonały plakat pod hasłem "Mały Europejczyk", najlepsi zostali nagrodzeni. Pierwsze miejsce zajęła Martyna Korchut z klasy 0, drugie Aleksandra Dudek z klasy II a trzecie Dawid Klin z klasy trzeciej. W klasie IV - VI SP i I - III Gimnazjum odbył się konkurs na najładniejszą dekorację sali w barwach wybranego państwa Unii Europejskiej. Na pierwszym miejscu znalazła się klasa VI (Grecja), na drugim klasa I Gimnazjum (Polska), a trzecie zdobyła klasa IV (Niemcy). Nad całością czuwali: Pani Monika Krępacka - Głownia i Pan Bartosz Jakoniuk - nauczyciele języka angielskiego.

Magdalena Boruchalska



# WIECZÓR POETYCKI W ŚWIDNIKU

W dniu 10 marca 2009 r. z inspiracji wiceprezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa Adama Kędzierawskiego oraz Janiny Okońskiej - Klin, Łucji Pudełko, Ireny Szyszki i Janiny Ciechomskiej, mieszkanek Świdnika w przepięknej sali Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Anny Kamińskiej w Świdniku, ozdobionej pracami malarskimi lokalnych twórców, odbyło się spotkanie z poezją Danuty Agnieszki Kurczewicz.



Starania wymienionych pań a także zapewne urok osobisty Pani Jadwigi Ciołek - dyrektor biblioteki sprawiły, że wydarzenie kulturalne zgromadziło kilkadziesiąt mieszkańców Świdnika, smakoszy pięknego słowa. Witając przybyłych Pani Janina Ciechomska, związana rodzinnie z Pawłowem, w sposób niezwykle uroczy i sympatyczny przedstawiła krótkie biogramy gości. Prowadzący spotkanie autorskie Adam Kędzierawski nawiązał interesującą więź emocjonalną z jego uczestnikami. Następnie poetka, członkini SPP, członkini Chełmskiej Grupy Literackiej "Lubelska 36" a także autorka "Kącika poetyckiego" "Głosu Pawłowa" miała przyjemność zaprezentować swój debiutancki tomik poezji "W galaktyce czasu". Oprócz osobistej interpretacji utworów



poetyckich bohaterka spotkania odsłoniła kulisy powstawania wierszy tkwiących głęboko swymi korzeniami w rodzinnym Pawłowie. Wiersze poetki prezentował także Adam Kędzierawski.

W dalszej części wieczoru historię powstania i działalności stowarzyszenia a także zarys historyczny Pawłowa przedstawił Honorowy Prezes SPP Stefan Leonhardt. Następnie obecny prezes Stefan Kurczewicz poinformował o zamierzeniach stowarzyszenia na rok 2009 oraz scharakteryzował przekrój tematyczny artykułów prezentowanych w gazecie regionalnej "Głos Pawłowa". Uczestnicy spotkania zostali obdarowani ostatnimi numerami wydawanej gazety.

Podsumowując spotkanie Pani Jadwiga Ciołek podziękowała gościom za udział w spotkaniu poetyckim. Odnosząc się do prezentowanej poezji D. A. Kurczewicz podkreśliła, iż poezja autorki zmusza jej odbiorców do wysiłku myślowego, jest wyzwaniem do doszukiwania się w niej głębszych treści, odnajdywania różnych przesłań. Jednocześnie zauważyła, iż sposób interpretacji wierszy był interesujący a jednocześnie niezwykle sympatyczny. Kończąc swoje wystąpienie Pani Jadwiga Ciołek zaapelowała do mieszkańców Świdnika o skorzystanie z doświadczeń SPP i zaproponowała powołanie podobnego stowarzyszenia w Świdniku. W spotkaniu poetyckim uczestniczyli jeszcze inni członkowie SPP: Janina Okońska - Klin, Zofia Wnuczek, Monika Kurczewicz, Stefan Ciechomski i Antoni Leonhardt.

Z cyklu „Pawłowskie Rodziny”

## RODZINA DARMOCHWAŁÓW cz. II

**Por. KAZIMIERZ DARMOCHWAŁ (1911 - 1940)**

Por. Kazimierz Darmochwał urodził się 2 stycznia 1911 r. w Pawłowie. Tutaj został ochrzczony, tu przystąpił do pierwszej komunii świętej i ukończył 7 letnią szkołę podstawową (wówczas zwaną powszechną). Jako jedyny z wieloletniej rodziny ukończył szkołę średnią, tj. 6-letnie Seminarium Nauczycielskie w Chełmie. W tym czasie każdy młody i zdrowy mężczyzna z wykształceniem średnim musiał dodatkowo odbyć przeszkolenie wojskowe i uzyskać stopień oficerski. Przeszkolenie takie przeszedł w jednostce wojskowej w Równem. W 1933 r. odszedł do cywila ze stopniem podporucznika. Niedługo potem otrzymał pracę nauczyciela i jednocześnie kierownika szkoły na kresach wschodnich w miejscowości Kostopol.. Nielatwa to była praca. Wieś duża, oddalona od najbliższego miasta Sarny (obecnie Ukraina) około 30 km, do której dojechać można było po piaszczystych, wyboistych drogach tylko furmanką. We wsi znajdował się urząd gminy, posterunek policji i poczta a najbliższy lekarz i apteka we wspomnianym mieście powiatowym. Chorzy korzystali więc raczej z porady miejscowych znachorów. Zaledwie kilku ludzi umiało jako tako pisać i czytać. W tych warunkach trzeba było nie tylko uczyć dzieci, ale i prowadzić walkę z rodzicami, którzy nie chcieli posyłać je do szkoły. Powoli jednak sytuacja zaczęła się stabilizować. Dzieci polubiły szkołę i praca stawała się coraz łatwiejsza. Przybyła nowa nauczycielka, późniejsza żona Kazimierza.

1 września 1939 r. wybuchła wojna. Brat Kazimierz nie został wcielony do wojska. Nie wiadomo dlaczego i trudno dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie. Może jako młody oficer Korpusu Obrony Pogranicza miał jakieś specjalne zadania do wykonania na miejscu albo po prostu ówczesne władze przewidywały, że główna obrona państwa odbędzie się na wschodzie. Więc nie śpieszyły się z poborem oficerów z tych okolic. W każdym bądź razie pozostał w domu i oczekiwał wezwania. W takiej sytuacji było wówczas bardzo wielu młodych mężczyzn. Gdy 17 września 1939 r. wojska radzieckie przekroczyły granicę Polski, prawdopodobnie już tego lub następnego dnia zajęły miejscowość, w której Kazimierz mieszkał. Początkowo nic nie zapowiadało przyszłych tragedii. Nowe władze poleciły uruchomić szkołę, uczyć dzieci i zdawało się, że lepiej lub gorzej dawało się żyć. Były to czasy, kiedy między Związkiem Radzieckim i Niemcami istniała tzw. "przyjaźń". Można było pisać listy o ograniczonej ilości słów, ściśle cenzurowane zarówno przez stronę radziecką jak i niemiecką. W październiku i listopadzie 1939 r. rodzina Kazimierza w Pawłowie otrzymała dwa takie listy. Wiadomości były bardzo skromne, ale wystarczające aby uspokoić stroskanych rodziców. Po tym niestety korespondencja się urwała. Na listy pisane przez rodziców nie było odpowiedzi.



Dzisiaj wiadomo, że w listopadzie 1939 r. w nocy, do mieszkania Kazimierza przybyli funkcjonariusze NKWD, zabrali go i wywieźli w nieznanym kierunku. Dopiero w grudniu 1939 r. i styczniu 1940 r. napisał do swojej żony dwa listy adresowane z Katynia. Ona z kolei mu odpisała i tę korespondencję znaleziono później przy identyfikacji zwłok.

W lutym 1940 r. do mieszkania Kazimierza ponownie przyjechali funkcjonariusze NKWD, tym razem po jego żonę z małym dzieckiem, których wywieźli daleko na Syberię. Przez cały okres wojny nie było od nich żadnych wieści. Wrócili dopiero w 1946 r.

W 1943 r., gdy Niemcy odkryli masowe groby polskich oficerów, podnieśli krzyk na cały świat. Było im na rękę, że nie tylko oni okazali się okrutnymi oprawcami. Zaproponowali polskim lekarzom i pracownikom PCK współpracę przy ekshumacji i identyfikacji zwłok.

Polacy pomoc tę odrzucili, ale za zgodą władz niemieckich grupa ludzi z PCK udała się na miejsce zbrodni, gdzie mimo braku środków, w trudnych warunkach, odkopywali zwłoki i dokonywali identyfikacji.

W tym czasie wychodziła w kraju gazeta pisana w języku polskim, wydawana przez Niemców i nielicznych kolaborantów. Tytułu tej gazety nie pamiętam, pospolicie zwano ją "szmatławcem". W tej to gazecie codziennie umieszczano kilkadziesiąt nazwisk oficerów zamordowanych w Katyniu, podając równocześnie stopnie wojskowe i inne dane zależnie od dokumentów znalezionych przy zwłokach. Jesienią 1943 r. przyszedł do naszej matki sąsiad Mieczysław Marciniak i przyniósł gazetę, w której między innymi nazwiskami ofiar Katynia wydrukowano "Darmochwał Kazimierz, p.porucznik". Matka rozpacziała, ale w głębi serca ciągle jednak miała nadzieję, że jej syn się uratował, nastąpiło jakieś nieporozumienie, może zbieżność nazwisk.

Po zakończeniu działań wojennych, chyba w 1946 r. matka napisała do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o poszukiwanie zaginionego Kazimierza. Dość szybko nadeszła krótka odpowiedź "jest na liście katyńskiej". Była to już ostatnia wiadomość o moim najstarszym bracie Kazimierzu.

Po ponownym wyzwoleniu Polski w 1989 r. ukazało się wiele książek i publikacji, gdzie jego nazwisko, obok innych, ciągle się przewija.

W 2005 r. rodzina Darmochwałów dzięki życzliwości proboszcza parafii ks. kan. Wiktora Łopucha ufundowała drewnianą pamiątkową tablicę, którą zawieszono w pięknej pawłowskiej świątyni. Winna ona stanowić nie tylko pamiątkę rodzinną ale także ciągle przypominać obecnym i przyszłym pokoleniom, jakim strasznym słowem w historii Polski jest słowo KATYŃ.

Walerian Darmochwał

W dniu 1 listopada 1995 r. z inicjatywy rodziny Darmochwałów oraz ówczesnego proboszcza ks. Zygmunta Szafrana na rodzinnym grobowcu cmentarza parafialnego w Pawłowie została umieszczona pamiątkowa granitowa tablica upamiętniająca ofiarę zbrodni katyńskiej por. Kazimierza Darmochwałę. Ceremonii poświęcenia tablicy dokonał ks. kpt. Krzysztof Gromek - ówczesny kapelan Wojska Polskiego w Chełmie. Podczas podniosłej uroczystości uczennice Szkoły Podstawowej w Pawłowie Agnieszka Filipczuk i Monika Grudzińska w swoich wystąpieniach przed mikrofonem przybliżyły zebranym wydarzenia z Katynia. Recytatorki przypomniały słowa ks. prałata Peszkowskiego - ocalonego z zagłady - kapelana "Rodziny Katyńskiej". Najmłodsza siostra por. Kazimierza Darmochwałę - Dominika Napieralczyk z Poznania, członkini Stowarzyszenia "Rodzin Katyńskich" w dniach 3-4 czerwca 1995 r. wraz z 400 delegatami z Polski i zagranicy uczestniczyła w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod cmentarz wojenny w Katyniu. Podczas tych uroczystości był obecny Prezydent RP Lech Wałęsa oraz przedstawiciele Sejmu, Senatu i Rządu RP. Przywiezioną z Katynia symboliczną garść ziemi rozsypano nad grobem rodzinnym Darmochwałów. Uroczystość była okazją do głębokiej refleksji nad tragicznym losem tysięcy ofiar zbrodni nie tylko katyńskiej.

W Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie na ścianie kaplicy umieszczone są tabliczki ofiar zbrodni katyńskiej. Wśród nich widnieje tabliczka z nazwiskiem por. Kazimierza Darmochwałę.

Por. Kazimierz Darmochwał figuruje na tzw. "liście katyńskiej" pod poz. 4802, jako oficer baonu KOP "Bereźne".

W dniu 10 listopada 2007 r. podczas centralnych uroczystości katyńskich na Placu Piłsudskiego w Warszawie odbyła się ceremonia odczytywania nazwisk - ofiar katyńskich. Przypomniane zostało także nazwisko por. Kazimierza Darmochwałę z Pawłowa.

Stefan Kurczewicz

#### Bibliografia:

- "Pokój i moc" nr 5-6 (21-22) wrzesień - grudzień 1995, wyd. Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Rejowcu Fabrycznym
- [www.wojsko-polskie.pl](http://www.wojsko-polskie.pl)
- [www.katedrapolowa.pl/ofiary\\_zphp](http://www.katedrapolowa.pl/ofiary_zphp)



## Z cyklu „Pawłowskie Rodziny”

### Rodzina Rzepeckich



Do jednej ze znaczących rodzin w Pawłowie można zaliczyć rodzinę Rzepeckich. Protoplasta rodu Stanisław Rzepecki żył w Pawłowie w latach 1865 - 1909. Był z zawodu kołodziejem. Po ukończeniu służby wojskowej ożenił się z Emilią Żelaźnicką. Oboje prowadzili gospodarstwo rolne a Stanisław dodatkowo uprawiał swój ulubiony zawód. Na potrzeby miejscowych mieszkańców wyrabiał drewniane koła, drabiny, elementy kół oraz inne części do wozów konnych. Stanisław i Emilia Rzepeccy mieli trzech synów: Tadeusza, z zawodu szewca, mieszkańca Lublina, ofiary niemieckiej kuli we wrześniu 1939 r.; Wacława, z zawodu kowala, mieszkańca Zamościa (zmarł w czasie okupacji niemieckiej) oraz Józefa. Najstarszy Józef (ur. 1897) już w wieku 13 lat uczył się zawodu bednarza u swego wujka Aleksandra Żelaźnickiego, mieszkańca Komaszówki k/Dubna (obecnie Ukraina).

W latach 20 i 30 XX wieku prowadził gospodarstwo rolne a jednocześnie "wykupił świadectwo na prowadzenie przemysłu bednarstwa" czyli prowadził warsztat bednarzki. Swoje wyroby sprzedawał na miejscu oraz w pobliskich miastach i miasteczkach.

Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, posługując się pseudonimem "Pol". aktywnie uczestniczył w walkach o niepodległość Polski.

W latach okupacji niemieckiej przebywał w Pawłowie, włączając się do organizowanego ruchu oporu. W latach 1942-44 był aktywnym żołnierzem Armii Krajowej, posługując się pseudonimem "Żuk". Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu



Bezpieczeństwa i przez kilka tygodni przebywał w areszcie UB w Chełmie. Przebywając w areszcie w warunkach urągających ludzkiej godności, poddawany był wielogodzinnym brutalnym przesłuchaniom. Bolesnie wspominał ten okres, bowiem jednym z przesłuchujących był znany Mu wcześniej mieszkaniec Pawłowa, funkcjonariusz UB. Ulegając presji przesłuchujących "dobrowolnie" ujawnił przynależność do AK. Po złożeniu zobowiązania lojalności nowej władzy odzyskał wolność.

W maju 1948 r. został wybrany członkiem Zarządu Gminy Pawłów, aktywnie uczestnicząc w życiu społecznym. Ponownie został wybrany radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Pawłowie w 1961 r.

W 1918 r. założył rodzinę poślubiając pawłowiankę Zofię Sławińską. Małżonkowie Rzepeccy posiadali 5 dzieci: Helenę (ur. 1920), z zawodu krawcowa, która poślubiła Adama Przychodzkiego z Pawłowa; Kazimierę (ur. 1922), z zawodu krawcowa, która poślubiła Stanisława Maciejewskiego; Irene Czesławę (ur. 1925), z wykształcenia dr geografii; Jerzego (ur. 1927), zmarłego w wieku 8 lat i Mariannę (ur. 1928), z zawodu biolog, nauczyciel, która poślubiła pawłowianina Leonarda Maciejewskiego "Lolka".

Józef Rzepecki zmarł w 1980 r.

Kazimiera Maciejewska z d. Rzepecka

Z cyklu „Sylwetki pawłowian”

## DANIELA KĘDZIERSKA z d. HOPALUK (1930 - 2009)

*Człowiek jest wielki nie przez to,  
co posiada, lecz przez to, kim jest,  
nie przez to, co ma, lecz przez to,  
czym dzieli się z innymi”*

Jan Paweł II



Daniela Kędziarska urodziła się 9 listopada 1930 r. w Pawłowie. Była córką Łukasza Hopaluka, miejscowego kowala i Kazimierzy Pilipeczuk. Szkołę podstawową ukończyła w Pawłowie, po czym kontynuowała naukę w Lublinie w Prywatnym Żeńskim Gimnazjum i Liceum im. Towarzystwa

Szkoły Średniej. Po ukończeniu szkoły wyjechała na Ziemię Odzyskane i tam w latach 1949-1951 uczęszczała do Państwowej Szkoły Położnych we Wrocławiu. Dyplom uzyskała 6 września 1951 r. W tym samym roku wyszła za mąż za Zenona Kędziarskiego syna Mieczysława i Bronisławy Kozioł, również mieszkańców Pawłowa. Młodzi małżonkowie przenieśli się do Warszawy i tu na świat przyszły ich córki - Ewa (1953) nauczyciel dyplomowany i Mirosława (1954) bibliotekoznawca. Od 1965 r. związała się z Warszawskim Szpitalem Bielańskim, w którym, jako położna pracowała nieprzerwanie przez 30 lat, aż do emerytury.

Równoległe z pracą zawodową, w której się spełniała, która dawała jej radość i satysfakcję, zajmowała się społecznie "pielęgnowaniem" samotnych i opuszczonych. Współpracowała przez wiele lat ze Stowarzyszeniem Pomocy Samotnym Matkom "Pozwól żyć". Pomagała kobietom, które zdecydowały się na samotne macierzyństwo nie mając warunków materialnych i bytowych by temu sprostać ani moralnego wsparcia otoczenia. Współpracowała z domami dla samotnych matek, prowadzonymi przez Archidiecezję Warszawską w Laskach i Chyliczkach pod Warszawą, w których samotne matki znajdowały oprócz noclegu i wyżywienia spokój i bezpieczeństwo. Przez długie lata utrzymywała kontakty z młodymi kobietami, które te domy opuściły. Dawała im swoją akceptację i zrozumienie, pomagała rozwiązywać różnorakie problemy natury moralnej i materialnej.

Współpracowała także z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Szukała rodzin adopcyjnych i znalazła je dla wielu dzieci.

Odejście na emeryturę zbiegło się z chorobą jej męża i matki. Oboje wymagali przez długi czas pielęgnacyjnej opieki. Pełniła całodobowe, domowe dyżury z wielkim sercem i poświęceniem nie prosząc nigdy o pomoc. A ponieważ pomaganie innym nadawało sens jej życiu, więc kiedy odeszli najbliżsi zawsze później znajdowała wielu potrzebujących opieki. Mieszkańcy jej osiedla wiedzieli, że mimo przejścia na emeryturę nadal pozostawała pielęgniarką. Pomagała nie tylko robiąc opatrunki, czy stawiając bańki, chętnie - dopóki pozwalało jej na to zdrowie - robiła chorującym zakupy, umawiała wizyty lekarskie, szukała pomocy dla osób niepełnosprawnych, czy samotnych. I miała przy tym ogromną ciekawość świata. Nie było chyba w Jej życiu dnia, w którym nie przeczytałaby bieżącej prasy i chociażby kilkunastu stron literatury (w ostatnich latach czytała głównie książki biograficzne i literaturę faktu).

Usiłowała odtworzyć drzewo genealogiczne rodu Kędzierskich i udało się Jej w drodze żmudnych korespondencji dotrzeć do kilku pokoleń wstecz. Nigdy nie zapomniała o swojej Rodzinie, którą zostawiła w Pawłowie, Rejowcu, Lublinie czy Piaskach. Znała losy kuzynów, ich dzieci i wnuków. Pisała listy, wysyłała świąteczne życzenia, niewielkie podarunki, dzwoniła uczestnicząc w radościach i wspierając w trudnych chwilach.

I nigdy nie zapomniała też o swojej Małej Ojczyźnie - Pawłowie. Zawsze podkreślała skąd pochodzi i jak bardzo lata dzieciństwa ukształtowały jej osobowość, w tym otwarcie na drugiego człowieka i gotowość niesienia bezinteresownej pomocy. Cieszyła ją każda inicjatywa, czy to gospodarcza czy kulturalna, która zmieniała oblicze Pawłowa i sprzyjała jego mieszkańcom. Wszelkie wzmianki w mediach, chociażby te dotyczące słynnych Pawłowskich "siwaków" miały dla Niej szczególne znaczenie. W czasie uroczystości rodzinnych czy spotkań towarzyskich opowiadała o szkole w Pawłowie, jej niezwykłych nauczycielach, pawłowskiej orkiestrze, losach koleżanek i kolegów. Im bardziej uświadamiała sobie nieubłagalność diagnozy lekarskiej tym bardziej chciała ocalić od zapomnienia zdarzenia i osoby, ale nie z Lublina, Wrocławia czy Warszawy, gdzie mieszkała ponad pół wieku, ale ze świata Jej dzieciństwa - **ukochanego Pawłowa**. Stąd m. innymi artykuły (do "Głosu Pawłowa"), pisane wtedy, kiedy sama zmagiała się z ciężką chorobą.

Odeszła 13 stycznia 2009 r. "Osierociła" nie tylko swoich najbliższych ale wszystkie dzieci, którym pomogła przyjść na świat, dzieci, których matki dzięki Niej znalazły schronienie, dzieci którym znalazła przyjazne domy, sąsiadów, którym jej zaradność i dyspozycyjność dawała poczucie bezpieczeństwa i mokotowskie bezdomne koty, które od lat dzień w dzień karmiła uszczuplając tym swoją niewielką emeryturę.

Córki Mirosława Kapcia i Ewa Wilamowska

#### WSPOMNIENIA O DANIELI KĘDZIERSKIEJ

Czytając wspomnienia córek Danieli Hopaluk o swojej Mamie mnie osobiście nasuwa się szereg faktów wartych przypomnienia, które we fragmentach łączą się z moimi przeżyciami, szczególnie dotyczy to okresu lat 1936-1947, gdzie wspólnie z Danielą chodziliśmy do nowej pawłowskiej szkoły. Byliśmy z niej dumni. Uczyła nas wspaniała nauczycielka - Maria Chałasińska-Ślusarzowa, ukochana przez wszystkie dzieci. Pamiętam jak wówczas wyelegantowani przez nasze mamy braliśmy udział w dorocznych uroczystościach państwowych i kościelnych i jak byliśmy zadowoleni z naszego w nich uczestnictwa. Danielę zapamiętałem jako bardzo energiczną dziewczynę, wyróżniającą się na tle klasy. Uczestnicząc w różnych uroczystościach pięknie recytowała wiersze. Podczas zajęć sportowych dominowała w grach zespołowych. Ale pamiętam także i bardzo ciężkie chwile i smutniejsze okresy naszego dzieciństwa. Dotyczą one okresu okrutnej hitlerowskiej okupacji, szczególnie dla Pawłowa po bombardowaniu i pacyfikacji. Pamiętam też, że jako dzieci wspólnie z Danielą i innymi pasaliśmy na "wygonie" stadka gęsi, aby w ten sposób pomagać rodzicom w utrzymaniu rodzin. Niekiedy unikając strug deszczu znajdывaliśmy schronienie pod okapem kapliczki św. Jana Nepomucena. Pamiętam także jak w połowie 1942 r. zostaliśmy zabrani przez granatowych policjantów i zmuszeni do oglądania zbrodni rozstrzelania kilkunastu złapanych żydów w pobliżu bramy naszego pawłowskiego cmentarza. I takich momentów w naszym dziecięcym życiu

było wiele. Ale później powojenny los nas rozdzielił, gdyż jak wiele osób z pawłowskiej młodzieży wyemigrowaliśmy z naszego Pawłowa, przyjmując wezwanie ówczesnych czasów dla poszukiwania naszych miejsc w kształtowaniu coraz bardziej dorosłego życia. Jednakże nigdy nie zapomnieliśmy o naszej Małej Ojczyźnie - Pawłowie.

Stefan Leonhardt - Lewandowski

Panią Danielę Kędzierską pamiętam jako piękną młodą damę z czasów mojej pracy w Szkole Podstawowej w Pawłowie w latach 1954 - 1964. Prezentowane zdjęcia przybliżają nam nie tylko niezwykłą urodę ale także bogactwo osobowości cech ukrytych a jednocześnie możliwych do odczytania. Podkreślam pogodę ducha, optymizm, bystrość spojrzenia, skupienia, refleksję - cechy tak ważne w profesjach bliskich sprawom ludzi; szczególnie w zawodzie położnej, patronującej rodzącemu się dziecku. Była dobrym człowiekiem, bo tylko tacy potrafią poświęcić się z odpowiedzialną troską drugiemu człowiekowi o czym z dumą mogły nam przybliżyć to Jej córki. Myślę, że to nie przypadek, że obydwie córki realizują się w obszarze humanistyki, tak bliskiej i ważnej dla każdego człowieka. Pani Daniela była dla ludzi spolegliwym opiekunem, który przychodził i nie opuszczał ludzi, gdy byli w potrzebie - podkreślał to mądrze Tadeusz Kotarbiński. Dobroć, refleksja i optymizm towarzyszyły Pani Kędzierskiej nieodłącznie do ostatnich dni życia. Wiem to z relacji Pana Stefana Leonhardta, który był z Nią w bliskim kontakcie. Potwierdza to tekst autorstwa Pani Danieli zamieszczony w nr 6 "Głosu Pawłowa" pt. "Pawłowianki", poświęcony babciom, matkom i żonom, ich obowiązkom wobec rodziny a przede wszystkim trosce o wychowanie dzieci. Możemy tam przeczytać, że "życie dobiega końca, a my osiemdziesięcioletni wiemy już co jest najważniejsze w życiu: rodzina, dom i ten kawałek ziemi, z którym się utożsamiamy". Była Pani Daniela jedną z tych licznych strażniczek ogniska domowego. To Jej szczególnie patriotyzm, gdy apeluje "pamiętajmy o cichych, anonimowych bohaterkach naszej pawłowskiej przeszłości, kobietach które nie bały się ciężkiej pracy, wyzwań, jakie stawał przed nimi chociażby czas wojny, o kobietach, które prały w strumyku, robiły masło, potrafiły znaleźć czas na szycie strojów do amatorskiego przedstawienia "Wesela" i tegoż oglądania".

Podkreślam wartość wychowawczą tekstu, który nadaje się na okoliczność Dnia Matki.

W numerze 5 "Głosu Pawłowa" z lipca 2008 r. przywraca od zapomnienia lata trzydzieste XX wieku, gdy Pawłów cieszył się nowowytbudowaną szkołą, w której kwitło życie kulturalne i rodziła się orkiestra, дума mieszkańców (vide art. "Gdzie są chłopcy z tamtych lat - czas zatarł ślad").

W czwartym numerze "Głosu Pawłowa" z kwietnia 2008 r. z dumą przedstawia Pawłów lat 30-tych ubiegłego wieku, swoją ukochaną Małą Ojczyznę, a także sięga pamięcią lat szkoły podstawowej. W tej relacji przedstawiła sztuki dydaktyczny swojej pierwszej nauczycielki pani Marii Ślusarzowej, która w trudnych latach okupacji nie rezygnowała z kultywowania narodowych wartości. Potrafiła uczyć i wychowywać, wyposażała swoich uczniów w wiedzę o Polsce i świecie. Pisała "pani Maria była dla nas autorytetem, wyrocznią, uosobieniem mądrości, ale chyba przede wszystkim uosobieniem dobroci". Ta krótka charakterystyka jest strzałem w dziesiątkę wiedzy pedeutologicznej czyli nauki o nauczycielu. Można przypuszczać, że to credo swojej nauczycielki w jakimś stopniu wpłynęło na drogę życiową Pani Danieli.

Uzasadnienie dla dobroci znajdujemy w książeczce Jana Władysława Dawida - polskiego pedeutologa "O duszy nauczycielstwa", który stwierdza " inżynier, architekt może być lichym człowiekiem a dom czy most musi zaplanować dobrze; do lekarza złego człowieka niechętnie idziemy, a nauczyciel zły człowiek jest sprzecznością samą w sobie". Pani Kędzierska dobroć swojej nauczycielki uosabiała przez swoją drogę życiową. W biografii córek o swojej mamie na podkreślenie przede wszystkim zasługuje bezinteresowność służby wobec ludzi będących w trudnej sytuacji, żywe

zainteresowanie sprawami Pawłowa, emocjonalną więź z ludźmi, którzy dobrze się zapisali w historycznej przeszłości Pawłowa oraz intelektualną wrażliwość.

Odeszła Osoba o głębokiej empatii, bogatej kulturze humanistycznej, emanująca olśniewającym ciepłem i blaskiem uroczego oblicza. Takiego człowieka warto naśladować i zachować na trwałe w głębokiej pamięci.

Adam Kędzierawski

Z cyklu: Sylwetki Pawłowian

## Stefania Bieganowska (1924 -2004)

Śp.dr Stefania Bieganowska emerytowany profesor II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie zmarła 9 lutego 2004 roku po długiej, bolesnej chorobie, którą znosiła z cierpliwością i właściwą sobie pogodą, w czym wspomagała ją głęboka wiara. Została pochowana w Lublinie na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Dr S. Bieganowska, córka Jana i Zuzanny z Przychodzkich, urodziła się 23 listopada 1924 roku w Pawłowie. Tutaj ukończyła szkołę powszechną. W 1938 roku rozpoczęła naukę w Gimnazjum Sióstr Kanoniczek w Lublinie, którą w czasie okupacji kontynuowała w tajnym nauczaniu. W 1942 roku wstąpiła do Armii Krajowej, była sanitariuszką. W 1946 roku, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, rozpoczęła studia chemiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UMCS. Równoległe ze studiami pracowała jako nauczycielka w Liceum Pedagogicznym.

W latach 1953-59 była asystentką w Katedrze Chemii Fizycznej UMCS. W 1959 roku przeszła na własną prośbę do bardziej samodzielnej pracy w Studium Nauczycielskim i wykształciła stacjonarnie i zaocznie rzesze studentów. Po zlikwidowaniu Studium Nauczycielskiego w 1971 roku podjęła pracę w II LO i pracowała w pełnym wymiarze godzin do 1980 roku, a po przejściu na emeryturę jeszcze do 1991 na pół etatu. W roku 1972 na Wydziale Mat.- Fiz.-Chem. UMCS obroniła pracę doktorską, zyskując stopień naukowy doktora nauk chemicznych. Promotorem był prof. Andrzej Waksmundzki.

Dr S. Bieganowska za swoją zaangażowaną pracę została uhonorowana: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Zasłużony Działacz Kultury, Medalem Prezydenta Miasta Lublina, ponadto dwiema nagrodami I stopnia Ministra Oświaty i Wychowania.

Stefania Bieganowska była skromna, obojętna, bezkonfliktowa i - jak pięknie powiedział kapłan w czasie uroczystości pogrzebowych - wrażliwego serca.

Poważnie, bez wielkich słów traktowała swoją pracę. Prowadziła perfekcyjnie lekcje z maksymalnym wykorzystaniem pracowni chemicznej utrzymywanej w porządku przez wdrożoną do tego młodzież, której z życzliwością i poszanowaniem jej godności stawiała wysokie wymagania. Lubiła spotkania z byłymi wychowankami, wielu z nich zostało nauczycielami. Wielką radość sprawiały jej ich wypowiedzi, że w swojej pracy stawiają ją jako wzór i starają się ją naśladować. Była pedagogiem z powołania.

Chętnie pomagała młodym w ich trudnościach w chemii. Kochana i poważana, niezwykle życzliwa, gościnna, czuła na kłopoty i problemy ludzi, nie tylko tych, z którymi łączyły ją serdeczne przyjaźnie. Tworzyła wokół siebie pogodną atmosferę.



Zofia Alicja Bieganowska-Klamut



Z cyklu: Sylwetki Pawłowian

## Stanisław Błażejewicz (1903 - 1994)

Plut. w st. spocz. Stanisław BŁAŻEJEWICZ s. Franciszka i Zofii urodził się 3 listopada 1903 r. w Osadzie Tarnogóra w pow. krasnymstawskim. Pochodził z chłopskiej rodziny o bogatych tradycjach powstańczych i rewolucyjnych. Kuzyn Teofil Błażejewicz walczył w 1863 r. w oddziale powstańczym z Tarnogóry prowadzonym przez Antoniego Rysaka. Inny przodek Stanisław Błażejewicz uczestniczył w 1906 r. w pochodzie manifestacyjnym w Tarnogórze oraz w akcji uwalniania więźnia za co został aresztowany przez władze carskie.

Stanisław Błażejewicz ukończył Szkołę Powszechną w Tarnogórze. Posiadał wykształcenie średnie z racji ukończenia Studium Administracji Komunalnej. Odbywając służbę wojskową w latach 1924 - 26 pracował na stanowisku pisarza Powiatowej Komendy Uzupelnień w Zamościu. Wrodzone zdolności organizacyjne oraz nabyte umiejętności pięknej kaligrafii wykorzystywał z powodzeniem w pracy na stanowisku sekretarza gminy w Olchowcu, Siedliszczu, Pawłowie i Krzywiczkach.

Pracę na stanowisku sekretarza Gminy Pawłów rozpoczął w dniu 1 września 1935 r.. Funkcję tę pełnił także w okresie okupacji niemieckiej. Od września 1945 r. na własną prośbę został przeniesiony na stanowisko sekretarza Gminy Krzywiczki z siedzibą w Pokrówce. Następnie w sierpniu 1949 r. przeprowadza się wraz z rodziną do Lublina, kontynuując pracę zawodową w Oddziale Powszechnej Kasy Oszczędności. Na stanowisku st. kontrolera rachunkowości pracował do 31 grudnia 1968 r., tj. do czasu przejścia na emeryturę.

Po objęciu posady sekretarza gminy Pawłów zamieszkał wraz z żoną Zofią i synami Leszkiem i Wiesławem w mieszkaniu służbowym, mieszczącym się w budynku gminy. Podczas pobytu w Pawłowie przyszły na świat jeszcze dwie córki Maria i Anna.

Przez całe swoje życie przejawiał zainteresowanie działalnością społeczną. Uzupełniał wiedzę ogólną i zawodową w drodze samokształcenia oraz udział w kursach i szkoleniach. Między innymi na przełomie 1930/31 ukończył 4-czny kurs B dla pracowników samorządu gminnego zorganizowany przez Wolną Wszechnicę Polską w Warszawie. W 1937 r. uczestniczył w kursie informacyjnym dla pracowników zarządów miejskich i gminnych pow. chełmskiego, krasnostawskiego i hrubieszowskiego w sprawie prowadzenia ewidencji ruchu ludności.



W 1935 r. zorganizował na terenie gminy Koło Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i został wybrany jego prezesem. Działalność stowarzyszenia dotyczyła między innymi uwrażliwienia społeczeństwa na potrzeby organizowania się ludności cywilnej do walki i obrony na wypadek przyszłej wojny. Organizowane były zbiórki pieniężne wśród ludności a także młodzieży szkolnej oraz szkolenia z zakresu obrony cywilnej.

W okresie okupacji niemieckiej przewodniczył Delegaturze Gminy Pawłów Polskiego Komitetu Opiekuńczego, zajmującego się wszechstronną pomocą ludności przesiedlonej na teren gminy Pawłów (m. innymi z woj. poznańskiego), pomocy żonom jeńców i innych. Współpracował i był członkiem

Polskiego Czerwonego Krzyża. Jako delegat PCK na gminę Pawłów na podstawie upoważnienia Oddziału PCK w Chełmie z dnia 16 maja 1944 r. prowadził Punkt Lekarski PCK w Pawłowie. Z usług punktu lekarskiego korzystała miejscowa ludność a także żołnierze Placówki Armii Krajowej w Pawłowie. Funkcjonująca w Rejowcu apteka upoważniona była do wydawania leków na podstawie zamówień wystawianych przez Stanisława Błażejewicza.

Od września 1939 r. należał do Związku Walki Zbrojnej. Od 5 maja 1941 r. do Armii Krajowej posługując się pseudonimem "Bar". Z upoważnienia Komendanta V Rejonu AK por. Jana Czaplińskiego ps. "Rębacz" przysięgę organizacyjną w Pawłowie składał przed członkami AK Władysławem Krzysiakiem i Stanisławem Maciejewskim. W podejmowanych przez Placówkę AK w Pawłowie działaniach nie uczestniczył czynnie. Jednakże był bardzo przydatnym przekazując niezbędne informacje o zamierzeniach okupanta.

Pewnej nocy do pomieszczeń mieszkalnych rodziny Błażejewiczów wdarli się nieznani partyzanci - wspomina Wiesław Błażejewicz, syn sekretarza - i zażądali otwarcia pomieszczeń gminy skąd po spenetrowaniu zabrali maszynę do pisania. Z zachowania ojca rozmówca wywnioskował, iż "rabunek" odbył się za cichą jego zgodą. Pobyt w Pawłowie kojarzy się także rozmówcy z koszmarem bombardowania Pawłowa w dniu 24 kwietnia 1944 r. W pamięci zachowały się obrazy spalonych budynków oraz ofiar ludzkich. Oglądałem to wspólnie z ojcem - wspomina - przemierzającą całą osadę w celu poznania potrzeb pogorzalców. Bolesne wspomnienia u Pana Wiesława związane są także z rozstrzelaniem pod budynkiem gminnego aresztu w Pawłowie zwanego "kozą"



dwojga małych żydowskich dzieci ubranych w łachmany, znalezionych wcześniej w kryjówe - grobowcu na miejscowym cmentarzu. Żandarm niemiecki zastrzelił je z zimną krwią a następnie polecił przenieść je z powrotem do pomieszczenia "kozy".

Przez okres 10-letniej pracy Pawłowie Stanisław Błażejewicz swoją postawą zaskarbił sobie uznanie w oczach całej społeczności gminy. Podczas posiedzenia Gminnej Rady Narodowej w Pawłowie w dniu 26 stycznia 1945 r. Stanisław Błażejewicz został wyróżniony tytułem "Obywatela Honorowego Gminy Pawłów". W uzasadnieniu podjętej uchwały czytamy: *"przyjmując do wiadomości, że sekretarz gminy Pawłów Ob. Stanisław Błażejewicz z dniem 1-go września 1945 r. przeniesiony na własną prośbę na równorzędne stanowisko do zarządu gminnego w Krzywiczkach, pow. chełmskiego, w okresie dziesięciu lat pracy na stanowisku sekretarza gminy przyczynił się wybitnie do uporządkowania spraw gminy, doprowadził do wybudowania kilku szkół powszechnych na terenie gminy, bez zbędnego obciążenia ludności świadczeniami, a nade wszystko dołożył dużo pracy i zabiegów przy budowie piętrowego budynku szkolnego w Lisznie. Podczas koszmarnych lat okupacji niemieckiej Ob. Stanisław Błażejewicz ujawnił wysoką moralność i hart ducha, trwał nieustępliwie na posterunku pracy zawodowej, częstokroć z narażeniem własnego życia, bronił w najrozmaitszy sposób miejscową ludność przed łapaniami i osadzeniem w obozach odosobnienia. W czasie straszliwego dwukrotnego bombardowania Pawłowa w dniu 24 kwietnia 1944 r. pierwszy niósł pomoc rannym i bezdomnym, chodząc po zgliszczach przeszło 200 domów mieszkalnych, nieraz kryjąc się w ruinach - przed zbirami niemieckimi - nawoływał zmaltretowanych do wytrwania, dając im pomoc w żywności i odzieży, które za jego pośrednictwem okoliczna ludność ofiarna natychmiast dostarczała. Zawdzięczając osobistym zasługom Ob. Stanisława Błażejewicza ludność osady Pawłów przetrwała najcięższy okres po spaleniu, nie cierpiąc na brak żywności a także częściowo i odzieży. Zważywszy, że Ob. Stanisław Błażejewicz to wzór Polaka - patrioty, wybitnego społecznika, bezinteresownego i fachowego pracownika samorządowego, który ofiarną i przykładową pracą dobrze się zasłużył tutejszemu społeczeństwu GRN w Pawłowie postanawia nadać Mu Obywatelstwo Honorowe*

### **Gminy Pawłów i powiadamia o powyższym Jego osobiście i Jego władze przełożone".**

Po zakończeniu pracy zawodowej uczestniczył w działalności społecznej pełniąc do 1991 r. funkcję skarbnika Koła nr 6 Stowarzyszenia Polskich Kombatanów "Wieniawa" w Lublinie. Był wrażliwy na krzywdę ludzką, wielokrotnie wspierał finansowo różne fundacje charytatywne, składając ofiary na cele diecezjalne i misyjne. Liczne odznaczenia zdeponował jako wota do dekoracji obrazu Matki Boskiej Parafii Katedralnej p.w. św. Jana w Lublinie.

W uznaniu pracy zawodowej i działalności społecznej był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, a między innymi: Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę (1938), Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Złotą Odznaką "Za zasługi dla finansów PRL", Medalem "Za udział w wojnie obronnej 1939", Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945, Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Odznaką Grunwaldzką, Złotą Honorową Odznaką "Zasłużony dla Lublina.

Zmarł 15 września 1994 r. w Lublinie.

Stefan Kurczewicz

#### Literatura:

- Franciszek Żurek: Powiat krasnostawski w walce o wolność, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1937.
- 15 lat Lubelskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP, Lublin 1938.
- Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie: Akta Gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 36/34/0.
- Wspomnienia Wiesława Błażejewicza (w posiadaniu autora)

Zamieszczone zdjęcie i dokument pochodzi ze zbiorów rodzinnych Wiesława Błażejewicza.

# KACIK POETYCKI

## Kapumaniacy z Pawłowa

*„To błędzenie  
po zakamarkach pamięci  
cienie, które wychodzą zza rogu ...”  
- Ryszard Kapuściński*

Dzień Dobry Panie Bobka!

Jakie wiatry przygnały?

Jaką lotnią

spadł Pan w osadę niewielką?

W urzędniczych księgach zagłębiać

-pomiędzy wybuchami,

początki pożogi przywitać

(a lata były...).

Dzień Dobry Panie Bobka!

W tym chłopcu

rozpoznaję Mistrza,

łącząc biel i czerń

nie ośmiela się krzyżeć,

zatrzymuje odpryski farby,

układa puzzle zgrzytnęła huśtawka.

Od tego chłopca ...

co rozganiał słońce na

podwórku tajemnicą powiało,

czyżby zapragnął

odkryć głębinę i spenetrować

przestrzeń.

Dzień Dobry Panie Bobka!

Przysiadę na progu.

Kapumaniacy stoją gapiąc się.

Głupcy - myślą, że historię

zatrzymają dla siebie i

zwrócą wakacje siedmioletniemu chłopcu.

## Niezapomniane miejsce

Gdzie las odsłania ramiona  
wchodzę w moją przestrzeń

po obu stronach szarej wstęgi  
( otoczaki wtopiła gładka maź - porcjami)  
przykucnęły domy jak stare kobiety  
podczas wieczornej sjeści  
w wykrochmalonych halkach gdzie  
biel przełamuje podstarzałe płótno

o podzielonych oknach  
z mozaiką wzorów małego palca  
żądneho podwórkowych obrazów  
kominach pochylonych jak pety  
z ust przeżartych dymem historii

pamięć nie sięga  
w inny rozstaw wspomnień

oko się zawsze ślizgało  
polami do skraju lasu i pod górę  
ku osadzie  
uderzając o wysokie wierzby  
w podniszczonych sukienkach przy  
rannej modlitwie nad rowem trosk

dzisiaj wiem  
księżyc był młody słońce podlotkiem  
a wiatr jak Bóg chował się na winklem  
by czasem nocą odblokować senne ścieżki  
innej galaktyki

*Wiersze „Kapumaniacy z Pawłowa” i „Niezapomniane miejsce” zamieszczone są w książce poetyckiej Danuty Agnieszki Kurczewicz „Luminacje jesieni”, Wydawnictwo „Tawa”, Chełm, 2009.*